

Przeżyć w Gazie z rybołówstwa

17 grudnia 2012

Morze Śródziemne zawsze miało wielkie znaczenie dla mieszkańców Strefy Gazy. Ten nieograniczony horyzont od dziesiątek lat pomaga wytrzymać ciężar konfliktu izraelsko-palestyńskiego. Jednak dla rybaków morze stało się w ostatnich latach synonimem zagrożenia i frustracji.

Od 1993 r. strefa rybołówstwa dozwolona przez Izrael ciągle się zmniejsza. Układy z Oslo wyznaczyły ją na 20 mil morskich, ale stopniowo była zmniejszana ze względów bezpieczeństwa – chodziło o utrudnienie przemytu broni i osób, który wówczas był dość intensywny, ale dziś jest bez znaczenia. Z 12 mil w 2002 r. skurczyła się do 6 mil w 2006, by osiągnąć swoją aktualną granicę – 3 mile – na skutek izraelskiej operacji „Płynny ołów” w grudniu 2008 r i styczniu 2009. Według oenzetowskiego Biura Koordynacji Działań Humanitarnych (UNOCHA) 85% wód pozostaje częściowo lub całkowicie niedostępna dla palestyńskich rybaków, co stanowi pogwałcenie prawa międzynarodowego [1].

„3 miles are not enough” („3 mile to za mało”) – krzyczy graffiti na murze przy wejściu do portu w Gazie. Żeby tu wejść trzeba mieć niechętnie wystawiane zezwolenie władz portowych. Port w Gazie, usytuowany w sercu miasta, pozostał jedynym działającym jeszcze palestyńskim portem w Strefie. Zniszczenia po bombardowaniach w 2008-2009 r. rzucają się w oczy. Trwa odbudowa, ale port składa się dziś z jednego szerokiego betonowego mola, kilku biur z prefabrykatów i baraków z blachy na sprzęt rybacki.

45-letni Nasser Abu Amira pierwszy raz wypłynął w morze, by pomagać ojcu, jak tylko stał się na tyle silny, by wyciągać sieć. Rybołówstwo tutaj to biznes rodzinny. Dziś wypływa każdej nocy z czterema synami, którzy kiedyś odziedziczą hasaki – małe łodzie stanowiące jedyne źródło dochodów całej

rodziny. Jak większość jego kolegów, Abu Amira nie liczy już swoich konfrontacji z izraelską marynarką. „Ich technika polega na szybkim krążeniu wokół łodzi, by ją przewrócić, albo strzelaniu w motory, by je zniszczyć. Ostatnim razem kazali nam się rozebrać i płynąć do nich wpław. Potem założyli nam kajdanki i zabrali do Aszdodu [izraelskie miasto na północ od Gazy] na przesłuchanie.” Historia tych ludzi, zazwyczaj zwalnianych po kilkudziesięciu godzinach, często bez sprzętu, to tylko kropla w morzu świadectw opisujących izraelskie nękanie.

Wchodzimy do łodzi o pierwszej w nocy. Jak wielu rybaków Abu Amira stosuje technikę światła. Wychodzi w morze około 18.00, zakotwicza dwie lub trzy barki z reflektorami i wraca nocą w nadziei, że ryby pomylą sztuczne światło ze wschodzącym słońcem. Ale szybko pojawiają się problemy. Zanieczyszczenie akwenu przyciągnęło miriady małych meduz, które poważnie obciążają sieci – nie da się ich wyciągnąć. Trzeba dwóch godzin, by opróżnić sieci z meduz. Tymczasem czas się liczy: wszystkie sieci muszą być wyciągnięte przed wschodem słońca, który rozproszy ryby skupione wokół reflektorów.

Zanieczyszczenie morza jest bezpośrednią konsekwencją izraelskiej blokady. Według raportu UNOCHA każdego dnia ok. 90 mln litrów nieczystości wpada bezpośrednio do morza ze względu na restrykcje izraelskie blokujące import materiałów do budowy oczyszczalni ścieków. Rybacy, którzy nie mogą stawiać sieci dalej niż 3 mile od brzegu, są zmuszeni ograniczyć się do wód ubogich i bardzo brudnych. Tutaj nawet sto metrów poza tę granicę może uczynić różnicę, co powoduje podejmowanie ryzyka. Między lipcem 2011 a kwietniem 2012 r. naliczono ok. 150 incydentów z marynarką izraelską, 60 aresztowań, 12 rannych i 20 przypadków sabotażu bądź konfiskaty sprzętu [2]. To okres raczej spokojny w porównaniu z poprzednimi latami, kiedy liczono wielu zabitych.

Tej nocy nic takiego się nie stało. Wracamy o świcie, z wypełnioną ładownią, mimo złamania kołowrotu. Ekipa jest

zadowolona – „Przyniosłaś nam szczęście, wracaj kiedy chcesz!”. Łódź Abu Amira złowiła tej nocy najwięcej: razem siedem skrzynek. To rezultat, który wydaje się śmieszny, kiedy weźmie się pod uwagę wysiłek, czas i sprzęt, którego wymagał. Rybacy zarobią ok. 500 szekli (100 euro) do podziału między wszystkich. Trzeba będzie jednak odjąć jeszcze liczne opłaty.

Po powrocie do portu improwizuje się rybny grill. Nagle słyszeć gdzieś silne, oddalone eksplozje. Nikt nie zwraca na nie uwagi. „Ach, wiesz, tak przywykliśmy, że ich już nie słyszymy. To tutaj codzienność. Gdybyśmy musieli bać się strzałów na morzu, można by zwariować. Nie dałoby się tego wytrzymać. A przecież jakoś trzeba żyć.”

Życ, czy przeżyć?

Autorka: Joan Deas

Tłumaczenie: Jerzy Szygiel

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPISY

[1] Five years of blockade – The humanitarian situation in the Gaza strip, OCHA oPt, Jerozolima, czerwiec 2012, www.ochaopt.org.

[2] Israeli authorities' violations against the Palestinian fishermen – Gaza strip, Genewa, maj 2012, www.euromid.org/marsad.